Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.
© Jacek Piechowicz, 2026

Jacek Piechowicz

Złota Rybka

Komedia w trzech aktach: o młodych, dla młodych

Osoby: BARTEK, MILENA, ZULA – KOLEŻANKA MILENY, KOLESIE: ALAN, DZIKI, ELEK, MUNIEK, MAMA MILENY, MAMA BARTKA, PRAWNIK/PRAWNICZKA, WIĘZIEŃ, GŁOS STRAŻNIKA, GŁOS Z RADIA, DZIEWCZYNA.
RŻ = 5 RM = 5 RŻ/M = 1 Razem 11 i GŁOS OCHRONIARZA, GŁOS STRAŻNIKA, GŁOS Z RADIA.

Akt I

Scena 1

Mieszkanie mamy Mileny. Matka i Milena rozmawiają.

MATKA MILENY: Coś słabo poszła ci nauka w tym semestrze.
MILENA: Oj, mamo, nie bądź czepialska.
MATKA MILENY: Ja w twoim wieku zostałam miss osiedla, potem niestety przepadłam w wyborach miasta, bo miałam za małe piersi – duże były na topie. – Ty też mogłabyś spróbować, skoro z nauką masz pod górkę. Powinnaś się wyróżniać, inaczej przepadniesz – dookoła pełno ździr.
MILENA: Mamo, przestań – w kółko nadajesz to samo, moje piersi też są małe – z czym do ludzi?
MATKA MILENY: Teraz, to co innego – powiększyć można.
MILENA: Oj, nie nudź.
MATKA MILENY: A gdzie się tak szykujesz?
MILENA: Do klubu…
MATKA MILENY: W klubach dzieją się okropne rzeczy, tam napastują dziewczyny.
MILENA: – Że co?
MATKA MILENY: W Internecie o tym czytałam.
MILENA: Nie idę sama.
MATKA MILENY: Pogodziłaś się z tym gnojkiem? – On nie jest dla ciebie, ile razy mam ci to powtarzać!
MILENA: Z Maksem to przeszłość, idę z Zuzą.

Wchodzi kurier Bartek, przynosi paczkę, czyta.

BARTEK: Dzień dobry! Mam przesyłkę dla pani Mil…, gwiazdki, coś tam…
MILENA: To ja! Mam na imię Milena.
BARTEK: Miło mi. Bartek. – Mam ją za pobraniem.
MILENA: Mamo daj kasę…
MATKA MILENY: Dużo?
MILENA: Dwieście dwadzieścia.
MATKA MILENY: Sporo! – Co kupiłaś?
MILENA: To na dzisiaj do klubu – później ci pokażę.

Matka wychodzi po pieniądze.

BARTEK: A gdzie się pani wybiera? – Jeśli można spytać?
MILENA: Do „Stars – a", idę z koleżanką.

Wraca matka, wręcza Bartkowi pieniądze.

BARTEK: Dziękuję i do widzenia. Miłego dnia i udanego wieczoru!

Bartek wychodzi.

Scena 2

Elek, Muniek, Dziki i Alan przed stoją przed wejściem do klubu techno. Słychać muzykę w rytmie techno. Pokazują na bok sceny – dziewczyn nie widać.

MUNIEK: Patrzcie… już idą.
ALAN: Ta, to cnotka – ona tu co sobotę szwenda się z tą swoją psiapsią.
DZIKI: Dlaczego ładne dziewczyny zawsze prowadzają się z pasztetami?
ALAN: Bo wtedy npc-ówa ma szansę, że załapie się na kolegę! Czaisz?

Śmieją się.

ELEK: Patrz jaka malowanka!
DZIKI: Ale ta z nią – to jakaś locha.
MUNIEK: Po co one tyle żrą! – Ale pasztet!
ALAN: To co? Łowimy dzisiaj złotą rybkę?
ELEK: Jasne, spełni moje dwa życzenia!
MUNIEK: Naraz?
DZIKI: Chyba, że z tobą w parze.
ELEK: – Takiego dupczenia to ona w całym swoim życiu więcej nie będzie miała, szkoda tylko, że nie będzie tego pamiętała.
ALAN: Nie gadaj, tylko sypnij groszem na blika, bo wisisz na zrzucie.

Elek manipuluje telefonem.

MUNIEK: – Co mamy na dzisiaj?
DZIKI: GHB (*gie cha, be*) – jest najlepsze – nasza ostatnia szalała falującymi biodrami – taka wygrzana była!
ELEK: – Mam też naklejki, zobacz!

Pokazuje małe prostokąciki.

ALAN: Może wypróbujemy na tobie?
MUNIEK: Nie ma opcji – żebyś mnie wygrzmocił? – Przecież wziąłeś dopalacza!
ELEK: Zrobimy tak: Dziki i Muniek; jak dam znak, to fingujecie bójkę, a Alan sypnie, albo ja przykleję im naklejki.
DZIKI: Rel!
ELEK: Muniek masz laser? – Jak wejdziemy wal w kamery.

Muniek wyciąga z kieszeni, zielony wskaźnik laserowy w kształcie długopisu i kilka razy próbuje w ścianę.

ALAN: Sigma! Let's go!

Grupa opuszcza scenę.

Scena 3

Scena zaczyna się od nagrania audio z rytmiczną muzyką klubową
Alan i Elek stoją w klubie.

ALAN: Patrz, ale laski!
ELEK: Ta 7 na 10! A psiapsia i wyżej, którą bierzemy?
ALAN: Obie – czterech nas jest.

Mówią o autentycznych kolorach włosów aktorek: blondaska, czarnulka, marchewka, kolorówka itp.

ELEK: Moja blondaska!
ALAN: Jakie mini! Przysiądziemy się, jak przycupną na schodach przy chilloucie i odłożą kubki na murek, sypiesz towar.
ELEK: A jak wezmą piwa albo wodę – naklejki.
ALAN: Zakład, że pierwszy zakręcę się koło blondi?
ELEK: Stoi!

Wchodzą Milena i Zula, w ręku mają drinki w kubkach ze słomkami. Po chwili siadają na podłodze.

MILENA *(macha dłonią przed twarzą)*:– Jejku! Jak tam jest gorąco. – Dobrze, że tu mniej bije ten bas.
ZULA *(bierze łyka przez słomkę)*:– No, masakra. – Moje nogi już odpadają.
ALAN: – Siema dziewczyny! – oh, Widzę, że wy też macie dość maratonu na parkiecie? – Wolne to miejsce obok was, czy na kogoś czekacie?
MILENA Wolne, wolne. – Klima padła, ale wtopa!

Elek i Alan dosiadają się. Elek macha ręką – to znak dla Dzikiego i Muńka. Dziki i Muniek stoją na widowni z boku. Wszczynają fingowaną bójkę. Na scenie pojawia się Bartek, przygląda się Milenie.

ELEK: Patrzcie! Biją się, ale akcja!

Dziewczyny wstają, Elek dosypuje do drinków. Dziewczyny siadają i popijają.

ALAN: Daleko macie do domu? Możemy was odprowadzić? – Co wy na to, dziewczyny?
ZULA: Blisko mamy, dziękujemy, ale nie. – Długo tu nie będziemy, prawda Milena?
MILENA: Zgadza się.

ELEK: Wasze zdrowie!

Dziewczyny piją. Podchodzi Bartek.

BARTEK: Cześć Milena!
MILENA: To ty…?

Bartek na ucho do Mileny.

BARTEK: Nie pijcie, widziałem jak coś wam dosypali do kubków!
MILENA: Jesteś pewien?
BARTEK: Sto procent.

Milena odstawia kubek. Zula pije dalej. Alan do Bartka:

ALAN: A ty kolo kto?

Alan gwałtownie odpycha na środek sceny Bartka. Obok Alana staje Elek, wkrótce dołączają Dziki i Muniek.

BARTEK: Widziałem, dzbanie, co zrobiłeś! – A jakby to była twoja siostra?
ALAN: A co – twoja?
DZIKI: – Zabieraj lalkę i jazda!
BARTEK: Mam wasze zdjęcia!

Bartek robi zdjęcia. Dziki wyrywa Bartkowi telefon i rozgniata go stopą.

DZIKI: Miałeś, kolo!

Elek mówi coś na ucho do Alana, ten odchodzi, podnosi nieco już oszołomioną Zulę i odchodzi z nią na bok.

MUNIEK: Zabieraj dziewczynę i napijmy się na zgodę.
BARTEK: – W jajo mnie robicie!?

Bartek rzuca się na Muńka i kopie go w dupę. Muniek pada. Do Bartka podchodzi Dziki i pokazuje mu nóż.

DZIKI: Looknij.
BARTEK: Ochrona… Tutaj!… Nóż!
GŁOS OCHRONIARZA *zza kulis*: – Co tam się dzieje?!

Z kulisy pada światło latarki. Szajka odstępuje, Elek i Alan zaczynają wyprowadzać Zulę. Muniek bierze pozostawionego drinka i popija.

ELEK: Zawijamy z laską drugim wyjściem.
ALAN: A Milena?
DZIKI: Ten zjeb jej nie odpuści!
ALAN: Osłaniajcie plecy, zrywamy się.
MUNIEK: Słabo mi, chyba łyknąłem z jej kubka?
ELEK: Pogięło cię? – No to dupczenie masz z głowy! – Dziki, miej oko na frajera.

Elek i Alan wychodzą ze słaniającą się Zulą. Bartek rusza w ich stronę, ale Dziki i Muniek zastępują mu drogę. Bartek wycofuje się, wraca do Mileny, podnosi ją z podłogi, nieco oszołomioną wyprowadza ze sceny – wychodzą innym wejściem za kulisy lub przez widownię.

MUNIEK: Co mam robić, bierze mnie?
DZIKI: Rzygaj!
MUNIEK: Ale jak?
DZIKI: Idź do kibla. Znasz sposób na dwa palce? – Jeden w gębę, drugi w dupę i zamiana!
MUNIEK: Jaja sobie robisz – ja naprawdę odpływam! – Wyrzygam na zewnątrz, tylko mnie nie zostawiaj, pełno tu zboków.

Wychodzą.

Scena 4

Bartek przynosi na ramieniu odurzoną Milenę (albo wprowadza słaniającą się na nogach), dzwoni do drzwi jej mieszkania. Otwiera matka Mileny.

MATKA MILENY: Co się stało?!
BARTEK: Pani córka w klubie źle się poczuła, poprosiła, żebym ją odprowadził, szła ze mną, dopóki mogła.
MATKA MILENY: Córcia! Słyszysz mnie? – To ja; mama!

Milena słabym głosem.

MILENA: Mamo…
BARTEK: Mogę ją położyć?
MATKA MILENY: Proszę, tylko ostrożnie.

Wchodzą do mieszkania. Bartek wynosi Milenę za kulisy.

MATKA MILENY: Kim pan jest?
BARTEK: Jestem kurierem, byłem rano u państwa z paczką – pamięta pani?
MATKA MILENY: – Ooo… – Coś kojarzę.
BARTEK: Przypadkowo w klubie spotkałem Milenę.
MATKA MILENY: Stawiał jej pan?!
BARTEK: Nie! – Milena piła coś z koleżanką.
MATKA MILENY: A pan?
BARTEK: Skądże, jestem trzeźwy.

Matka Mileny spogląda na zegarek.

MATKA MILENY: Jest jeszcze wcześnie, nigdy nie widziałam córki w takim stanie! – Dziękuję panu i do widzenia, muszę zająć się córką.
BARTEK: Do widzenia pani.

Scena 5

Na ulicy. Elek, Alan i Dziki prowadzą Zuzę, sadzają ją na ziemi. Zuza jest porozpinana.

ELEK: Koniec jazdy! – Już świta, tu nie ma kamer, zostawiamy ją.
DZIKI: A z tym co?

Dziki wyciąga z kieszeni stringi.

ALAN: Włóż jej do torebki i sprawdź czy ma kasę – przyda się.
DZIKI: Trzy stówki – zawsze coś! – A telefon?
ALAN: Odbiło ci? Zostaw!
ELEK: – Do rana się pozbiera. – A jak się ocknie, będzie miała w głowie pustkę.
ALAN: No i nic nikomu nie powie, ze wstydu i złości, że taka głupia była!
ELEK: – He… – Jak zawsze!
DZIKI: Chodu! Ktoś idzie!
ALAN: Odklejka i split, każdy w swoją stronę.

Rozbiegają się w różne strony.

Scena 5

Mieszkanie Mileny. Do drzwi puka PRAWNIK, otwiera mu matka Mileny, podaje jej wizytówkę.

PRAWNIK: Dzień dobry! Kancelaria adwokacka „Kuna i Partnerzy". – Czy zastałem panią Milenę?
MATKA MILENY: Córka odpoczywa, a o co chodzi?
PRAWNIK: Panna Zula, koleżanka pani córki, dzisiaj w nocy została zgwałcona.
MATKA MILENY: Ojej! – Co z nią?
PRAWNIK: Jest w fatalnym stanie, przesłuchanie na razie wykluczone.
MATKA MILENY: Skąd pan to wszystko wie?
PRAWNIK: Mam swoich informatorów – taka praca. – A co z pani córką, przecież były tam razem?
MATKA MILENY: Z córką wszystko w porządku, odprowadził ją znajomy.
PRAWNIK: Ach tak. – Policja będzie zadawała córce trudne pytania…
MATKA: Jakie?
PRAWNIK: Gdzie była, z kim piła, czy znała chłopaka... – A co, jeśli tego chłopaka już poszukuje policja?

Po chwili dodaje:

PRAWNIK: W takich okolicznościach warto mieć kogoś po swojej stronie.
MATKA: – Ale po co?
PRAWNIK: – Bo oprócz odpowiedzialności karnej, istnieje jeszcze odpowiedzialność cywilna. Sądy zasądzają czasem bardzo wysokie zadośćuczynienia.
MATKA MILENY: No, nie wiem…
PRAWNIK: To mogą być naprawdę duże sumy!
MATKA MILENY: Rozumiem.
PRAWNIK: To krok w dobrą stronę!
PRAWNIK: Sprawa robi się głośna.
MATKA MILENY: Ale to mogłoby zrujnować reputację córki! – Nie uważa pan?

PRAWNIK: Radziłbym spojrzeć na to z innej strony: córka stałaby się rozpoznawalna, a to zupełnie co innego.
MATKA MILENY: – Będę musiała porozmawiać o tym z córką, jak tylko wstanie i odezwiemy się do pana.
PRAWNIK: W takim razie do zobaczenia. – I proszę pamiętać... Każda godzina zwłoki działa na korzyść sprawcy.

Akt II

Scena 1

Spotkanie szajki. Miejsce dowolne. Przychodzą: Muniek i Dziki, potem Alan, a na końcu Elek. Witają się.

ELEK: Siema boty!
MUNIEK: Słuchajcie, od wyjścia z klubu mam totalną dziurę w pamięci… Coś strasznie mnie dupa napierdala!
ELEK: Nic nam nie wyszło i przelecieliśmy ciebie, zamiast lasek.
MUNIEK: – Jaja sobie robicie?!
ALAN: A ty co, cnotka niewydymka?!
ELEK: Spoko! – Napiłeś się GHB z jej kubka i miałeś odlot. – Dziki zawiózł cię na kwadrat. – Podziękuj mu.
DZIKI: No, proste.
ELEK: Dobra, słuchajcie! Jest gruba siara. – Psy zgarnęły laskę!
ALAN: Rozkminią nas, a do tego jeszcze ten złamas!
DZIKI: Mnie na bank zapamiętał… Widziałem jego wzrok, jak wyciągnąłem kosę.
MUNIEK: Mnie też obczaił. – Przypomniałem sobie – to on sprzedał mi kopa w dupę!
ELEK: Zamknijcie się! Zrobimy z niego gwałciciela! Wciśniemy wszystkim, że to on ją dymał. Psiapsia, też musiała go zakminić, zanim padła.
ALAN: Dobra, ogarnijmy to…
ELEK: Rozkręcimy gównoburzę, żeby go wrobić! – Ty Alan rzucisz fejki na TikToka i Insta.
ALAN: Gra! – Puszczę też wirala.
DZIKI: Ja wrzucę jego fotę z podpisem: „gwałciciel” na lokalne grupy.
MUNIEK: Też pomogę! Zrobię z nim memy i puszczę w obieg.
ELEK: – Ja będę go hejtował z multikont pod każdym postem. – Na co czekacie? Samo się nie kliknie!

Żegnają się i wychodzą.

Scena 2

Milena i jej matka rozmawiają w ich mieszkaniu.

MATKA MILENY: Musimy porozmawiać.
MILENA: Znowu?

MATKA MILENY: Słyszałaś? Zgłosiły się osoby, które widziały, jak ten Bartek wyprowadzał ciebie półprzytomną z klubu. – Monitoring z kamer publicznych też to potwierdził.
MILENA: Mamo, on mnie nie tylko wyprowadził, ale i zaniósł do domu.
MATKA MILENY: Siedzi w więzieniu!
MILENA: Tak, bo wyjaśniają, ale to nie on zgwałcił Zulę.
MATKA MILENY: Nie bądź taka pewna, byłaś nieprzytomna, a on mógł wrócić i ją zgwałcić, to prawdopodobne – nie zaprzeczysz.
MILENA: Mamo, przestań!
MATKA MILENY: Powiem krótko, jeśli ten chłopak zostanie skazany, to będziesz mogła wystąpić z pozwem o odszkodowanie.
MILENA: – Że co?
MATKA MILENY: Pomyśl tylko, to twoja przyszłość, za uzyskane pieniądze zrobimy niezbędne operacje, wystartujesz w konkursach na miss, nie tylko miasta, może kraju… albo i jeszcze dalej!
MILENA: Nie…
MATKA MILENY: – Zrozum, zyskasz rozgłos, a to gwarancja sukcesu. – To niczym los wygrany na loterii – nie zmarnuj swojej szansy!
MILENA: No, nie wiem…
MATKA MILENY: Taka okazja może się nie powtórzyć, córciu! – Wystarczy, że zeznasz, jak radzi nasz prawnik.
MILENA: No, dobra! Zrobię rozkminę.
MATKA MILENY: To rozumiem – ojciec byłby z ciebie dumny.

Milena wychodzi. Matka zaciera ręce.

Scena 3

Mieszkanie Mileny i jej matki, przychodzi matka Bartka. Otwiera matka Mileny.

MATKA BARTKA: Dzień dobry, jestem matką Bartka, chciałabym zamienić z panią kilka słów… można?
MATKA MILENY: Słucham panią.
MATKA BARTKA: Przyszłam w sprawie…
MATKA MILENY: Wiem, co zaszło, do rzeczy.
MATKA BARTKA: – Bartek, mój syn, jest taki empatyczny, uczynny, solidny: muchy by nie skrzywdził – to student medycyny.
MATKA MILENY: Wygląda na to, że pani syn postanowił uczyć się anatomii na mojej córce! – Nie z nami takie numery! – On jest winien!
MATKA BARTKA: Zapewniam panią, że to nie tak.
MATKA MILENY: A niby jak? – Moja córka miałaby kłamać?!
– Co pani proponuje?
MATKA BARTKA: Oddam państwu wszystkie pieniądze odłożone na syna studia, tylko niech pani córka nie zeznaje przeciwko mojemu synowi.
MATKA MILENY: No, nie wiem… czy to moralne?
MATKA BARTKA: Dwieście tysięcy – niech się pani zgodzi? – Bardzo proszę!
MATKA MILENY: Ooo – Porozmawiam z córką.
MATKA BARTKA: – Tu jest telefon do mnie, proszę się odezwać – błagam panią. – Do usłyszenia!
MATKA MILENY: Żegnam!

Matka Bartka wychodzi, matka Mileny telefonuje do prawnika.

MATKA MILENY: Kancelaria?
PRAWNIK: Słucham panią? Pani córka – gotowa zeznawać, jak ustaliliśmy?
MATKA MILENY: Była u mnie matka tego Bartka – gwałciciela. – Oferuje pieniądze za milczenie mojej córki. – Co pan radzi?
PRAWNIK: Jaka kwota wchodzi w grę?
MATKA MILENY: Dwieście tysięcy, mówi, że ma tylko tyle.
PRAWNIK: Skoro sama mówi o dwustu tysiącach, to możemy oczekiwać, że w wyniku procesu uzyskamy znacznie więcej, ale proszę nie zapominać o moim wynagrodzeniu – to trzydzieści procent od uzyskanej sumy.
MATKA MILENY: Tak dużo?
PRAWNIK: Spojrzałbym na to inaczej: siedemdziesiąt procent – to bardzo dużo!
MATKA MILENY: Zgadzam się.
PRAWNIK: Ważne, żeby panna Milena zeznawała ściśle według moich wskazówek, proszę o tym pamiętać!
MATKA MILENY: Rozmawiałam o tym z córką – to rozsądna dziewczyna.
PRAWNIK: To znakomicie, bądźmy w kontakcie.

Kończą rozmowę. Matka wyjmuje lusterko poprawia makijaż i uśmiecha się.

Scena 4

Areszt. Wchodzi Bartek, może być wprowadzony w kajdankach i pozostawiony po ich zdjęciu.

GŁOS STRAŻNIKA: Bartłomiej W. – cela nr 8.

Bartek wchodzi do celi. Słychać dźwięk zamykania ciężkich drzwi.

BARTEK: Dzień dobry panu.
WIĘZIEŃ: Siema młody? – Grypsujesz?
BARTEK: Nie, skądże. – Jestem niewinny.
WIĘZIEŃ: Tu są sami niewinni! – Nie wiedziałeś?

Bartek milczy. Osadzony przygląda mu się.

WIĘZIEŃ: Widzisz, tu są ludzie – oni grypsują i frajerzy. – Jesteś kandydatem na frajera?
BARTEK: Mogę nauczyć się grypsu!
WIĘZIEŃ: – To rozumiem! Podszkolę cię i wyjdziesz na ludzi. Na początek posłuchaj wstępu do „Czerwonego Kapturka" – to zajarzysz, o co biega w grypsie:

Cytuje Bartkowi początek „Czerwonego Kapturka" w wersji grypsowanej.

„Dygała krasnaja kaniła przez las na chawirkę do babki Jareckiej. Taschała ze sobą pół bańki maryśki i słomiaka szpachlówy. Przylukał ją git wilk multirecydywa"… i jak? Git?
BARTEK: – Trochę zrozumiałem – chyba dlatego, że pamiętam tę bajkę.

WIĘZIEŃ: Ten git „wilk multirecydywa" – to jak ja. – Piąty raz tu trafiłem, czekam na rozprawę – jak ty.
BARTEK: A jak tu jest?

WIĘZIEŃ: Teraz to gitara! – Ale ja mam plan, jak mnie teraz posadzą, a posadzą i to za niewinność, to powiem, że czuję się kobietą, żeby mnie przenieśli do babskiego pierdla – kumasz? – A tam, jak w raju, same wyposzczone! Warto pokiblować w takim towarzystwie!

Słychać głos.

GŁOS STRAŻNIKA: Cisza nocna, gaszę światło.
WIĘZIEŃ: – Ucz się młody – na ludzi wyjdziesz! Gasimy bajerę.
BARTEK: Dobranoc.
WIĘZIEŃ: Cichego kima.

Światła gasną.

Scena 5

GŁOS Z RADIA: Mamy najnowsze wieści w sprawie brutalnego gwałtu dokonanego ostatnio na młodej dziewczynie. – Wszystko wskazuje, że mógł tego dokonać: student Bartłomiej W., przebywający aktualnie w więzieniu w oczekiwaniu na proces.

WIĘZIEŃ: Młody! To o tobie!
BARTEK: – Co?
WIĘZIEŃ: My tu takich z majtkowymi sprawami, to bardzo nie lubimy! – Trzeba będzie cię naprostować.
BARTEK: Jak mnie tkniesz, to przysięgam, że w nocy przegryzę ci jedną z tętnic, studiuję medycynę, a z anatomii miałem piątkę!
WIĘZIEŃ: – Młody, rzuć na luz – na żartach się nie znasz!

GŁOS STRAŻNIKA: Młody – masz widzenie.

Na Bartka czeka mama. Słychać dźwięk otwierania drzwi celi. Światła przygasają, Więzień wychodzi. Bartek siada za stolikiem.
Pokój rozmów. Matka i Bartek siedzą po przeciwnych stronach stołu.

MATKA BARTKA: Kochany, jak ci tu?
BARTEK: Jak w więzieniu: jeść dostaję, daję radę, nie martw się.
MATKA BARTKA: Serce mi pęka, ale nic nie mogę zrobić – to straszne!
BARTEK: Mamo, przepraszam, że przeze mnie to wszystko cię spotyka, ale uwierz mi – musiałem!
MATKA BARTKA: – Wiem synku, byłam w klubie, prosiłam o nagrania z kamer, ale odmówili, powiedzieli, że przekazali je policji.
BARTEK: Nie martw się, mamo! – Ja tego nie zrobiłem, prawda się obroni, zobaczysz.
MATKA BARTKA: Wierzę, że tak, ale wszyscy dookoła mówią tylko o twojej winie – to nie do zniesienia! – Ledwo uzyskałam zgodę na widzenie z tobą.
BARTEK: Mamo, proszę, bądź dzielna, mam tylko ciebie. – Jesteś dla mnie najważniejsza, a jak cię widzę roztrzęsioną, to sobie wyrzucam, że to ja do tego doprowadziłem.
MATKA BARTKA: Jest nadzieja, że ta Milena cię nie oskarży – rozmawiałam o tym z jej matką, wstępnie jest na tak.
BARTEK: To dobrze. – Błagam, tylko się nie zmartwiaj.
MATKA BARTKA: Już dobrze…

Matka się opanowuje.

GŁOS STRAŻNIKA: Koniec widzenia.

Wychodzą.

MATKA BARTKA: Pa synku! Kocham cię!
BARTEK: Pa mamo! Ja też!

Akt III

Scena 1

Mieszkanie Zuli. Zula siedzi przy stole, rękoma obejmuje głowę, przychodzi Milena. Witają się.

MILENA: Cześć Zula, jak ci?
ZULA: Nawet nie przypuszczasz, jak byle jak!
MILENA: Tak mi przykro, ale nic nie mogłam zrobić – też mnie wzięło!
ZULA: Wiem. – Chyba zwariuję! Czuję niemoc i potworny wstyd. Nie wiem, czy kiedyś uda mi się wrócić do normalności.
MILENA: Pamiętasz coś?
ZULA: Kompletnie nic i to jest najgorsze, nie wiem, co ze mną robili! – To straszne! Wszystko mnie bolało… wszędzie! Majtki znalazłem w torebce! – Na dodatek mnie okradli!

Zula płacze, Milena ją obejmuje.

MILENA: Uspokój się, musisz się otrząsnąć i wrócić do życia. – A z klubu coś pamiętasz?
ZULA: Kojarzę do czasu, jak jacyś kolesie mnie wyprowadzali, a potem – nic więcej.
MILENA: To właśnie była szajka zboków!
ZULA: A ilu ich było? – Powiedz!
MILENA: Dwóch, pamiętam dobrze. – Musimy coś z tym zrobić – nie uważasz!
ZULA: Nie! – Ja chcę o tym tylko zapomnieć… ale nie mogę – to wraca!
MILENA: Musimy zeznawać, powiedzieć co pamiętamy, niech znajdą i wsadzą tych zboczeńców, inaczej nie zaznamy spokoju.
ZULA: Masz rację, musimy zeznawać, zgodzę się na przesłuchanie, ale razem z tobą.

Zula płacze.

MILENA: Postanowione, dzwonię do prokuratury.

Milena wykręca numer, światła gasną.

Scena 2

Mieszkanie Mileny i jej matki. Wchodzi Milena.

MATKA MILENY: Gdzie byłaś? Dzwoniłam, a twój telefon, nie odpowiadał.

MILENA: Byłam z Zulą w prokuraturze, złożyłyśmy zeznania.
MATKA MILENY: Jakie?
MILENA: Prawdziwe mamo, prawdziwe!
MATKA MILENY: A co z konkursami?
MILENA: Mamo! – To nie moje – tylko twoje niespełnione marzenia.
MATKA MILENY: Ech! – Była matka tego Bartka – proponowała pieniądze – co z nimi?
MILENA: Nic! – Ja ich nie wezmę!
MATKA MILENY: Masz rację córeczko, powinnam przekazywać ci więcej prawości, a mniej sprytu. – Trzeba dopaść prawdziwych przestępców.
MILENA: Mamo, kocham cię…
MATKA MILENY: I ja córeczko, i ja. Oh, przepraszam…

Padają sobie w objęcia.

Scena 3

Miejsce dowolne, spotkanie szajki.

ALAN: Ty mnie w to wciągnąłeś!
DZIKI: Mnie też!
ELEK *(do Dzikiego)*: Zamknij twarz! – Beze mnie tylko berło byś szlifował, a nie dupczył ekstra lasek!
ALAN: Ja wywalam za granicę, starzy dadzą mi kasę, jak im powiem, co się święci.
DZIKI: Nie ma opcji, żebym trafił do pierdla! – Tam mi z dupy zrobią… jesień średniowiecza!
ELEK: – Nic nam nie zrobią, jak nie puścimy farby, musimy być jak mafia – omerta na pierwszym miejscu!
MUNIEK: Dobrze, że ja jestem czysty.
ELEK: Ty! Czysty? – Przecież ty w ogóle nie wiesz, jak jest za obopólną zgodą, z miłości, zboczeńcu jeden. – Dobrze ci radzę: morda w kubeł!
DZIKI *(do Muńka)*: Posiedzisz w pierdlu za niewinność!
ALAN: Elek, wyrzuć całe zapasy GHB i inne, pozbądźmy się telefonów i uczymy się na pamięć naszej wersji wydarzeń.
DZIKI: W pierdlu mnie zniszczą, prędzej się zabiję niż tam trafię.
ALAN: Psy nas w końcu dorwą, to kwestia czasu – przecież zwolnili z aresztu tego studenta!

Muniek przegląda telefon.

MUNIEK: O nie! Patrzcie! W necie aż huczy, nasz diler dostał świadka koronnego... On nas wsypie!– Ja chcę do domu…
DZIKI: Spadaj dzbanie!
ELEK: Pokaż!

Elek wyrywa telefon Muńkowi.

– Jeszcze raz wam powtarzam: omerta! – Tylko to może nas uratować.
DZIKI: Ja nie pęknę!

Muniek wychodzi w pośpiechu, za nim Alan, w drugą stronę: Elek i Dziki.

Scena 4

Areszt. Przychodzi Elek, może być wprowadzony w kajdankach i pozostawiony po ich zdjęciu.

GŁOS STRAŻNIKA: Eligiusz M. – cela nr 8.

ELEK: Jestem niewinny! – Ja nie dupczyłem, ja tylko stałem na czatach!

GŁOS STRAZNIKA: Tu wszyscy tak mówią, a zwłaszcza majtkowi! – Powiedz to dilerowi – wsypał cię.
ELEK: Niemożliwe…
GŁOS STRAŻNIKA: – Nie wiedziałeś?! – Marsz do celi.

Elek wchodzi do celi.

ELEK: Dzień dobry panu.
WIĘZIEŃ: Siema, majtkowy!

Słychać dźwięk zamykania ciężkich więziennych drzwi celi. Więzień obchodzi Elka.

– Uuuu! – Nówka sztuka!

Więzień przestrasza Elka.

WIĘZIEŃ: – Uch!!
ELEK: Straż! Będę zeznawał! – Powiem wszystko! … Proszę otworzyć te cholerne drzwi!!!

Po chwili:

–Straż, no straż!!!

Słychać rechot wielu więźniów.

Scena 5

Bartek idzie do Mileny z podziękowaniem

BARTEK: Dzień dobry! Ja do Mileny! – Czy można?
MATKA MILENY: – Ależ proszę! Mileno, pan Bartek do ciebie. – Porozmawiajcie, mam trochę pracy, przepraszam.

Wchodzi Milena, matka wychodzi.

BARTEK: Witam cię! Jak się czujesz?
MILENA: Bywało lepiej, sam rozumiesz, po tym wszystkim…
BARTEK: No tak, przyszedłem, żeby cię odwiedzić i podziękować.
MILENA: Teraz, jak jesteś sławny, pewnie nie możesz opędzić się od dziewczyn?
BARTEK: Tego właśnie się obawiam.
MILENA: Nie bądź taki skromny.
BARTEK: Żałuję, że Zuli nie udało mi się uratować.

MILENA: Bartek! – To nie twoja wina, ich było czterech, a my byłyśmy lekkomyślne.
BARTEK: Wiem, ale mimo wszystko…
MILENA: Miałam być "złotą rybką" i spełnić ich chore rojenia. Gdyby nie ty… nie wiem, co by było! – Uratowałeś mnie!
BARTEK: To wy mnie uratowałyście: ty i Zula! Gdybyście nie powiedziały prawdy, pewnie do dziś siedziałbym za kratami. – Nie wiem, jak wam dziękować. – Chciałbym zaprosić gdzieś ciebie i Zulę, jak tylko dojdzie do siebie.
MILENA: Zula bardzo powoli wraca do zdrowia, zwłaszcza psychicznego, biedaczka! – Ale ja z chęcią. – Wszędzie, poza klubem – co proponujesz?
BARTEK: Co tylko zachcesz…
MILENA: Powinnam się zastanowić – teraz mam ochotę na lody.
BARTEK: To chodźmy, zapraszam.
MILENA: Mamo, wychodzę z Bartkiem!
MATKA MILENY(słychać jej głos): – Na długo?
MILENA: Nie martw się, odprowadzi mnie…

Śmieją się i wychodzą.

Epilog

Bartek i matka rozmawiają.

MATKA BARTKA: Obiecaj mi, że już nigdy nie wdasz się w podobne historie! Nawet nie wyobrażasz sobie, przez co ja przeszłam, jak byłeś w więzieniu! – Tak cię kocham! – Jesteś jedynym moim dzieckiem!
BARTEK: Dobrze mamo, przepraszam cię, ale musiałem… No… postaram się, bądź spokojna!
MATKA BARTKA: Idź do sklepu, kup cebulę – całkiem zapomniałam. – Tu masz pieniądze.

Matka podaje pieniądze i wychodzi. Bartek schodzi na widownię (albo proscenium), po dłuższej chwili, słychać wołanie o pomoc.

DZIEWCZYNA: Zostaw mnie! Ratunku! Pomocy!

Bartek najpierw zatyka uszy, potem wchodzi na scenę, waha się, ale po chwili zdecydowanie wchodzi za kulisy, skąd dochodzi wołanie.

Słychać odgłosy szamotaniny.

BARTEK: Zostaw ją! – Wypad!

Po chwili: Dziewczyna i Bartek pojawiają się na scenie.

DZIEWCZYNA: Nie wiem, jak ci dziękować…
BARTEK: Wszystko w porządku?
DZIEWCZYNA: Tak, dzięki tobie…

Dziewczyna wyjmuje kartkę z torebki, pisze i podaje ją Bartkowi.

DZIEWCZYNA: Zadzwoń do mnie.

Bartek uśmiecha się, składa kartkę i chowa do kieszeni. Światło gaśnie.

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Karwia
Rok ukończenia: 2026
Prapremiera: